

# Kuryer Poznański.

Nr. 8.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 11 stycznia 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebta. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbierze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnitz), Głogówku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymbierze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas, Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen.; kłomaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 10 stycznia.

(Ważny dokument do historii tajnych układów o alians pomiędzy Rosją a Francją. — Telegram biura Reutera o nocie francusko-angielskiej. — Wykład wyborów do senatu francuskiego. — Powrót misji tureckiej. — Początki zatargu europejsko-amerykańskiego.)

W ostatnim czasie wyszło ciekawe dzieło w języku rosyjskim — pamiętnik hr. Kisielewa, który za Napoleona III zajmował bardzo ważne stanowisko jako ambasador Rosji przy dworze francuskim. Na pamiętnik ten i dany doń komentarz w Journal de St. Petersbourg zwraca uwagę prasa berlińska a to głównie z tego powodu, że mężowie stanu rosyjscy i francuscy ustawicznie marzyli o zawarciu aliansu pomiędzy Rosją a Francją. I dla nas rewelacje hr. Kisielewa a jeszcze więcej objaśnienia ich ze strony rosyjskiego organu ministerjalnego nie są bez interesu, gdyż poruszana w nich była bardzo często kwestya polska, która też, jak to twierdzi prasa berlińska, była i jest przyczyną, że alians rosyjsko-francuski nie może przyjść do skutku. Autor w jednym rozdziale swych pamiętników opowiada rozmowę, jaką miał z cesarową Eugenią. „Cesarzowa oświadczyła dnia pewnego ambasadorowi rosyjskiemu, iż najlepszą byłoby rzeczą dać Polakom zupełną samodzielność i pozwolić im obrać sobie króla; Rosya mimo to nie przestaby być potężną tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz.“ Przekonanie to cesarzowej Eugenii krytykuje bardzo ostro komentator w rosyjskim dzienniku ministerjalnym i tak pisze:

Kwestya polsko-rosyjska jest kwestya rasową i to jedna z najtrudniejszych do rozwiązania. Polacy stoją całe niebo wyżej od Rosjan tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym; już oni dziś wypierają krok za krokiem żywioł rosyjski tam, gdzie chodzi o konkurencyę; przywrócenie zaś niepodległości Polakom odcięłoby na zawsze Rosję od Europy. Było to tak samo prawdą za czasów Napoleona III, jak jest nią dzisiaj.

Journal de St. Petersbourg kładzie w końcu swego rezonowania na to przyczyn, że Rosję zagrzają przedewszystkiem rewelacya i polonizm. Ks. Gorczakow przestrzegał hr. Kisielewa, aby miał się na baczności przed polityką Napoleona III, a kiedy to nie pomogło, wymógł na carsze zamianowanie posłem nadzwyczajnym w Paryżu hr. Budberga, z powodu czego ustąpić był znievolony hr. Kisielew. W dalszym ciągu opowiada Journ. de St. Petersbourg, nieznaną dotąd historią spotkania się cesarza Napoleona z carem Aleksandrem II w Stuttgardzie:

Kto zna sposób, w jaki podczas zjazdów rozprawiają zwierzchnicy państw o wielkiej polityce, ten będzie wiedział, że podczas spotkania w Stuttgardzie nie mogło być mowy ani o aliansie, ani o pisanym traktacie. Napoleon III przedstawiał istniejący stan w Włoszech jako awastwiczne źródło obaw; Austria zdanien jego przekroczyła granice, jakie zakreśliły traktaty wiedeńskie z roku 1815, chodzi zatem teraz o to, aby rzeczą do pierwiastkowego doprowadzić stan. Aleksander II odpowiedział krótko, że nie chce powtórzenia wypadków r. 1849. Następnie zwrócił Napoleon III uwagę na niepokojącą sytuacyę w Polsce. Car Aleksander odrzekł, iż nikt od niego goręcej nie pragnie dla kraju tego spokoju i pożytkości, ale zarazem nadmieniał, że każde mieszanie się bcego mocarstwa do spraw polskich zaszkodziłoby tylko jego zamiarom, ponieważ obudziłoby w Polakach nadzieje, które nie mogą być zrealizowane. Oto wszystko, co dwa monarchowie z sobą mówili; wprawdzie nie jest to wiele, ale wystarczało, aby określić wielkie lnie polityki dwóch państw.

Na tej podstawie rozwijał się dalej przyjazny stosunek pomiędzy Francją a Rosją, i mimo że Napoleon III czuł się urażony, że Rosya nie postawiła gpusu wzdłuż granicy galejskiej, aby przytrzymać 0 tysięcy Austriaków w Galicji, porozumienie rosyjsko-francuskie nie tylko nie zostało zachwane, ale wręcz coraz więcej. Dzienniki berlińskie robiąc tu swoje angi, twierdzą, że właśnie ks. Gorczakow pielęgnował przyjazne stosunki, a to głównie z tych względów, że żiał w Francji to państwo, które mu pomogło do zwycięstwa chrześcian na Wschodzie. Kancelerz rosyjski, aby uzyskać pomoc Francji na Wschodzie, opiekować się Francją w Syrii. Do faktycznych układów pomiędzy Rosją a Francją przyszło w czasie, w rym tekę spraw zagranicznych objął Thouvenel, Journal de St. Petersbourg objaśniając odnowrządzał pamiętnika hrabiego Kisielewa, tak rzecz edstawiał:

Ks. Thouvenel objął urząd spraw zagranicznych, rymał hr. Kisielew polecenie, aby ułożył z nim warunki y. Zgodzono się na następujące punkta. Obydwie stro- yrażają życzenie utrzymania państwa otomańskiego do- ydopię utrzymanie to będzie możliwe i zobowiązują się yżnać od ciosu, któryby mógł przypsiepszyć upadek cy. W razie nieuniknionego przesilenia, zobowią- się każde z państw nie szukać własnej korzyści i tak o nie dopuścić, a nawet przystąpić do wspólnej akcy, y które z mocarstw europejskich chciały wywołać na- odzie kryzys, aby żąd odnieść takie korzyści, które- amwały równowagę europejską i szkodliwy interesom Fran- i Rosji. Hr. Kisielew i p. Thouvenel zgodzili się wre- na utworzenie małych niezależnych państw na półwy- bałkańskim, któreby połączone były federacyą z sto- w wolnem mieście Carogrodzie.

W dalszym ciągu konstatauje autor komentarza, że o tego porozumienia nie zdolną była Francya wy- się swych tradycyi, swęj nieufności do polityki kiej na Wschodzie. W tym też duchu działając,

usiłowała Francya narzucić swój protektorat małym państewkom na półwyspie bałkańskim i utworzyć z nich przedmurze przeciw „slawizmowi.“ Przekonał hr. Gorczakowa nie podzielał hr. Kisielew i to było powodem nieprzyjacji pomiędzy obu mężami stanu. Do ostatecznego zerwania stosunków przyszło dopiero w r. 1860 — i to z okazji zjazdu cara Aleksandra z cesarzem Franciszkiem Józefem w Warszawie. Rosyjscy ambasadorowie z Berlina, Wiednia i Paryża powołani zostali do Warszawy. Hrabia Kisielew przybył z memoriałem ministra Thouvenela i pismem cesarza Napoleona. Wręczył on nadto hr. Gorczakowowi swój własny memoriał, wykazujący korzyści obronnej aliansu rosyjsko-francuskiego. Car Aleksander napisał na marginesie tego memoriału te dwa słowa: „Przeciw komu?“ Tu wywodzi Journal de St. Petersb., że obronny ten alians francusko-rosyjski musiałby się z czasem zamienić na alians zaczepny i z tego powodu nie zyskał on sankcyi cara i jego kancelarza. Wkrótce też — czytamy w końcu — wystąpiły na jaw polskie tendencye Napoleona III; Francya uzyskała poparcie wielkich mocarstw, z wyjątkiem Prus, które, jak mówi autor komentarza, starały się wykopać pomiędzy Rosją a Francją otchłań, w której też znalazł grób hr. Kisielew z swym francusko-rosyjskim aliansem obronnym.

Powyższy rozbiór pamiętnika hr. Kisielewa w rządowym organie rosyjskim nie jedną nastroża uwagę. Hr. Gorczakow i jego następcy potępiając politykę hr. Kisielewa, chcą się obronić przed podejrzeniem, jakoby unikali aliansu z Francją. Faktem jest przecie, że był kierownik polityki rosyjskiej myślał na sero o zawarciu z Francją przymierza po traktacie berlińskim, i sam podjął dawny plan hr. Kisielewa. Na fakt ten mogła bezpiecznie położyć przycisk prasa berlińska, której pamiętnik rosyjski i komentarz dziennika rosyjskiego bardzo przychodzą w porę. Rosyjscy mężowie stanu złą oddają usługę krajowi swemu, podając broń swym przeciwnikom i publikując dokumenta, które chwilowo powinny pozostać w ukryciu. W Berlinie ucieszono się wiele z tych rosyjskich rewelacyi. Urzędowe i półurzędowe organa milczą, za to dają folę swęj radości niezależne dzienniki, i jednogłośnie wyrażają przekonanie, że alians rosyjsko-francuski, choć dawniej się rozbił, w tej lub owej formie przyjdzie może kiedyś do skutku. „Gambetta — pisze Nat. Ztg. — tak samo, jak Napoleon III, marzy o narzuceniu protektoratu francuskiego Grecyi i o federacyi słowiańskiej z stolicą w wolnym Carogrodzie. Kwestya jest tylko, jakie dzisiejszy władca francuski zajmie stanowisko w sprawie polskiej, która, jak dawniej, tak i dziś staje na przeszkodzie aliansowi pomiędzy Francją a Rosją. Punktu ciężkości kwestyi wschodniej — szukać teraz należy gdzieindziej — nad kanałem Suezkim, w Egipte; tutaj przyjdą do walki interesa wszystkich wielkich mocarstw europejskich.“

Na tę widownią przyszłej akcyi dyplomatycznej zwracają uwagę Nordd. Allg. Ztg. i wiedeńskie półurzędowe biuro telegraficzne i to z okazji doniesienia, jakimś zadziwilo świat polityczny biuro Reutera. „Ogólnem było przekonanie, że kwestya egipska zesza ostatecznie z porządku dziennego i że Francya i Anglia odstąpiły od zamiaru interweniowania na korzyść wice-króla. Tymczasem dwa te mocarstwa wysłały na dniu 8 bm. do swych konsulów generalnych notę zbiorową, w której oświadczyły, że nie tylko postanowiły utrzymać powagę kedyw wewnątrz kraju, w razie nowych nieporządków, ale bronić go także wtedy, gdyby Porta chciała się mieszać do spraw egipskich. Wice-król, jak opowiada w końcu telegram biura Reutera, podziękował bardzo serdecznie jeneralnym konsulom za te dowody przyjaźni i opieki, jaką mu składają Francya i Anglia. — Wspomniane wyżej wiedeńskie biuro telegraficzne nie chce wierzyć doniesieniom biura Reutera i radzi zaczekać na jego potwierdzenie, a dalej donosi, że w Wiedniu przeważa wszędzie to przekonanie, że gdyby jakieś okoliczności miały zaostrzyć kwestya egipską, to w tym razie nie tylko Francya i Anglia, ale i cała Europa musiałaby głos zabrać. — Norddeutsche Allgem. Ztg. wyraża zdziwienie, że dwa mocarstwa zachodnie z takim działaniem pospieszonym, iż nawet notę swą przesłały w drodze telegraficznej, a ofiarowaną opiekę kedywie zwie zamachem (coup).

Oprócz tej kwestyi egipskiej najwięcej zwraca na siebie uwagę w tej chwili wypadek wyborów do senatu francuskiego. O rezultacie tym donosiliśmy już wczoraj i zakonstatowaliśmy, że jest on bardzo pomyslny dla stronniactwa republikańskiego. W senacie, w tym z natury swęj konserwatywnym ciele prawodawczym, zasiadać będzie 207 republikańców różnych odcieni, a tylko 93 konserwatywistów. Jest to anomalia, która wyjść nie może na zdrowie Francji. Nasuwa się przytę pytanie, czy nowo obrani senatorowie są zwolennikami Gambetty. Gdyby tak było, to projekt rewizy konstytucyi francuskiej miałby wszelkie szanse powodzenia — i kongres zastępowałaby osobnym artykułem reformę wyborczą na podstawie głosowania według list. Wnioskując jednak z głosów większej części prasy republikańskiej, to Gambetta nie zdoła przekonać kongresu o konieczności zmiany systemu wyborczego. Opozycja przeciw głosowaniu wedle list jest — wola Rappel — objawem wstętu, jaki czuje Francya przeciw osobistym, dyktatorskim rządóm Gambetty. — Jeżeli hasło to odezwie się także w innych obozach republikańskich — wtedy Gambettę sromotna czeka kłęsa.

Wysłannicy sultana, Ali Nizami pasza i Reszyd bey, powrócili w dniu onegdajszym z swęj podróży do Berlina i Wiednia do Carogrodu i udali się niezwól-

cznie do pałacu padyszacha w celu zdania sprawy ze swęj misyi. Wysoce półurzędowa wiedeńska Monatsrevue oświadcza z okazji powrotu poselstwa tureckiego, że i Turcya zyskała obecnie rękojmię, które wzmocni jej organizm i ustala pokojowy rozwój stosunków na półwyspie bałkańskim w duchu istniejącego przymierza austriacko-niemieckiego. — Jakże to są rękojmię, nie powiada półurzędowy organ wiedeński. Tyle wszakże rzeczą jest pewną, że Austriya i Niemcy potrzebują chwilowo Turcyi tak przeciw Rosyi, jak i w sprawie egipskiej przeciw Francji i Anglii; żąd też mógł i sultan otrzymać jakieś gwarancye, zabezpieczające całość jego dzisiejszych dzierżaw.

Jak donoszą dzienniki angielskie, podjął minister spraw zagranicznych unii amerykańskiej, p. Frelinghuysen, plan swego poprzednika, p. Blaina, dotyczący zwołania konferencyi, na której delegacye republik amerykańskich mają obmyślić środki celem zabezpieczenia Ameryki od mieszania się mocarstw europejskich do spraw jej domowych. P. Blain, jak wiadomo, żądał rozszerzenia doktryny Monroe, resp. zmiany zawartego pomiędzy unią a Anglią traktatu Bulwer-Clayton. Prasa angielska odiera energicznie te, jak je nazywa, zachcianki amerykańskie. Według Daily News gabinet angielski nie uzna nigdy pretensyi gabinetu waszyngtońskiego do wykonywania wyłącznej kontroli nad kanałem Panama, ponieważ kontrola ta nie zgadza się z prawem narodów w ogóle a w szczególności z traktatem Bulwer-Clayton. W końcu donosi organ Gladstona, że lord Granville przedłoży w nocie powody, na których Anglia opiera swe prawa. — Jeżeli powyższe wiadomości są autentyczne, to rychło spodziewać się możemy wielkiego zatargu międzynarodowego, w którym naprzeciw Ameryce stanie Anglia i wszystkie wielkie mocarstwa europejskie, zmuszone bronić swych interesów handlowych.

\* W Rawiczu odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. wybór posła na sejm prowincjonalny (oraz 2 jego zastępców) z powiatu krobkiego.

Jak się dowiadujemy, poczyniono już w chlubnym poczuciu obywatelskich obowiązków z prywatnej strony wszelkie możliwe starania, aby udział ze strony polskiej był jak największy. Do tych usiłowań i my ze swęj strony łączymy wezwania, aby obywatelstwo polskie krobkiego powiatu pamiętało dobrze o dniu 23 stycznia; wobec faktu bowiem, że kilka tytułów posesyi ze strony polskiej nie jest uregulowanych, większość głosów polskich jest bardzo nieznaczna, i łatwo przeciwnikom naszym uledez byśmy mogli.

## Rosyanie o Polakach.

Prawda i uczciwa sprawa mają to do siebie, że w końcu i przeciwnicy są znievoleni dać im świadectwo i uznać ich siłę. Tak się też ma rzecz ze sprawą naszą ojezycznej. W Austrii uznano już, iż barbarzyństwem jest znęcać się nad ludem, przywiązanym do swych narodowych tradycyi, do narodowości, języka i wiary ojców. W Rosyi zjawiają się coraz częściej i ludzie i pisma, które rozumiały, że w interesie samychże Rosyan leży „nadać Polakom takie warunki życia, w którychby mogli dać zupełną folę dążnościom swoim do narodowej autonomii“ — aby im przyznano „wszelką swobodę swęj narodowości i religii, mówienia i uczenia się w swym rodzinnym języku i wreszcie używania tych wszystkich praw autonomicznych, jakie posiadają obecnie lub też kiedyś posiadac będą wszystkie inne prowincye caratu.“ Być może, iż w trzecim zaborze dojdą kiedyś ludzie do takich przekonań, że nie składamien Biskupów z urzędu, nie więzieniem i banicyą kęszy, nie wykluczeniem języka ze szkół i urzędów, nie wynarodowianiem dziatwy szkolnej zakłada się podwaliny szczęścia ludów i przywiązuje się je do rządów — lecz że się to robi w sposób zupełnie inny.

Art. kul Ruskiego Kurjera, pisma wydawanego przez Zanina, jest jednym z takich objawów uznania krzywdy, jaka się dzieje Polakom w zaborze rosyjskim i zarazem potrzeby naprawy zlego.

W jednym z najnowszych numerów swoich podaje Ruskij Kurjer artykuł o szkołach w Królestwie Polskiem i w najjaskrawszych barwach przedstawia wszystkie nadużycia, jakich się tam dopuszczają czynownicy, całą ndotę systemu, używanego dla ogłupienia dzieci polskich. W drugim zastanawia się nad rezultatem wyborów w Ziemiach polskich pod panowaniem pruskim i wykazując niespożyłą żywność polskiego ludu w takich nawet warunkach, jak w zaborze pruskim, dowodzi rządowi rosyjskiemu na tym przykładzie, że Polaków nie zmoskwiczy i nie pozbawi właściwych im cech narodowej odrębności.

Ostatni rezultat wszelkich usiłowań wynarodowienia — pisze Ruskij Kurjer — jest zawsze ten, że Polacy pomimo 100-letniej walk z potężnemi państwami, które ich do siebie przgaręły, po starciu zostają Polakami, nie chcąc być i nie będąc ani Niemcami, ani Rosyanami.

Autor artykułu przypuszcza, że jeżeli ucisk Polaków trwać będzie dalej, to Polacy zaczynają myśleć o przywróceniu samodzielnej Polski.

Autor tak pisze dalej:

Najniebezpieczniejszą rzeczą byłoby wtedy dla nas, gdyby Polacy powzięli przekonanie, że cel ich da się osiągnąć jedynie przez odbudowanie samostnej Polski. Rosya wtedy poniosłaby nie tylko wielką szkodę pod względem moralnym, o której to szkodzie nie

potrzebujemy mówić, bo ją każdy zrozumie — lecz poniosłaby również wielką szkodę i pod względem ekonomicznym, i to bardzo dotkliwą, albowiem z odłączeniem się Polski postradałaby jedną z najgłówniejszych handlowych swych arteryi, łączących ją z Europą.

Zapobiedz temu zdoła Rosya jedynym tylko sposobem a mianowicie: wyrzekłszy się raz na zawsze próżnych wysiłków zrusyfikowania Polski, tworząc dla niej takie warunki życia, wśród których dążenie Polaków do samodzielności narodowej mogłoby się jak najzupełniej rozwijać. Warunki podobne nie rozluźniłyby bynajmniej jedności Polski z Rosją — ale przeciwnie, sto razy mocniej wzmocniłyby ją — a to w drodze całkiem naturalnej — przez coby Rosya nie tylko była zabezpieczoną od wszelkich możebnych złych ewentualności — ale przeciwnie, bardzo być może, że Polacy, pozostający pod berłem niemieckim, sami wtedy z ochotą łączyliby się z nami. (?)

Patrząc na rzeczy z powyższego punktu widzenia, nie mamy najmniejszej racyi spozierać z bojaźnią na ruch żywoty Polaków w Rosyi. Owszem, powinien on znaleźć u nas najzupełniejszą współczucie. Tylko na tej drodze — to jest na drodze sprawiedliwości — Rosya, dążąca do osiągnięcia ogólnoludzkich ideałów, może wzrosnąć w prawdziwą potęgę i moc, nie jako sztuczny aglomerat, lecz już jako całość istotna i silna, której nie stanie wtedy nic na zawadzie do ciągłego postępu.

Są to słowa roztropne i rozsądne, chociaż wywołane jedynie utylitarne dążnościami wzmocnienia Rosyi przez Polskę. — Zapisujemy je tutaj z uznaniem tem większem, iż R. Kurjer w obronie swego zdania stawiać musi ciężkie walki z takimi pismami, jak Nowoje Wremia i Mosk. Wiedom., które jakby ślepotą rażone szczęście Rosyi upatrują jedynie w zgnębieniu Polaków.

## „Kuryer Warszawski.“

Prasa warszawska, której trudne położenie bardzo dobrze rozumiemy, nie mogąc w całej pełni zajmować się ważniejszymi sprawami krajowymi, zniewolona jest spełniać przeważnie łamy swęjmi sprawami zagranicznymi. Niedogodność ta staje się dla czytelników tem dotkliwszą, że bardzo znaczna część prasy tej czerpie ze źródeł mętnych i widzi rzeczy ze stanowiska, z którego społeczeństwo polskie patrzeć na nie dotąd nie przywykło. „Zjednoczone Włochy“ są w tej prasie warszawskiej bardzo często przedmiotem czulej admiracyi i pochwały, — a sprawa Ojca chrześciaństwa, do którego przecie i dziennikarze warszawscy należą, traktowana bywa niejednokrotnie z wyżyn zupełnej niemal obojętności, jakiej nawet metropolita serbski Michał nie doznawał. — Gambetta mógłby się upajać wonią kadzi- del, jakich mu nie szcedzą pewne organa warszawskie, mogąc śmiało pod tym względem iść w zawody z Petite Republ., Voltaire lub Paris Journal. Nie mówimy już o zamęciu, przedstawiającym się w pewnej części czasopiśmie literackich, w których pełne uznania nekrologi dla msgra Dupanloup o mie-dzję tylko graniczyły z uwielbieniem dla Voltaire i J. I. Rousseau.

Ograniczając się dzisiaj na Kurjera Warszawskiego, zwracamy uwagę na to, że w jego przeglądach politycznych znajdujemy nie tylko o różnych wybitnych osobowościach politycznych, ale nawet o stosunkach Kościoła katolickiego pod panowaniem pruskim zdania i poglądy, na które społeczeństwo polskie i pisma polskie się nie godzą. Nie dziwi nas, że redaktorowie Kurjera Warszawskiego takie mają o wypadkach europejskich zdanie — ale dziwimy się, że publiczność warszawska zaszczyca swymi względami pismo, które mylnie i błędne a z prawdą zupełnie niezgodne szerzy pomiędzy ni zapatrywania. My jak uważaliśmy za nasz obowiązek wystąpić przeciw fałszom szerzonym o Wielkopolsce przez Kraszewskiego, tak też poczuwamy się do powinności wytknięcia kilku niewłaściwych zdań z noworocznego przeglądu Kurjera, a to tem bardziej, że pismo to w Warszawie wiele jest rozpowszechnione.

Dyplomatycznym zabiegom księcia Bismarcka w sprawie rzymskiej przypisuje n. p. Kurjer Warszawski do tyla cywilizacyjne znaczenie, iż, zdaniem jego, ostatni tydzień ubiegłego roku przesłuł ważnością swoją cały ubiegły lat dziesiątek, jaki nas dzieli od epokowej katastrofy sędańskiej. — Mniejsza o te dytiramby dla księcia Bismarcka — ale to, co następuje dalej, jest już jakby dosłownie przepokopwane z Sch. L. Ztg. lub Köln. Ztg. „Podziwiać należy zręczność ks. Bismarcka, który nie mogąc dać sobie rady z niesfornem, trochę i krnąbrnym stronniactwem centrum w parlamencie, postanowił z pominięciem p. Windthorstą przeprowadzić sprawę pojednania Kościoła z państwem“...

„Pozostawałyby już tylko dwie katedry biskupie, pozabawione dotąd legalnych pasterzy, kolonńska i poznańska. Ponieważ rząd niemiecki żadną miarą zgodzić się nie chce na dalsze powierzenie rzeczonych dycezyi obu nieprzeje danym księżetom Kościoła Arcybiskupowi Melchersowi i Kardynałowi Ledóchowskiemu, preto zapewne Kurja rzymska da im wskazówkę, aby rzekli się swych dycezyi, celem obsadzenia ich kandydatami, których przyjmie rząd cesarski.“

Kuryer Warszawski szerzy tutaj wieści wprost z prawdą niezgodne; o centrum katolickim nie wie, jak tylko to, że jest „trochę



niesforne i krnąbrne." Dalej szerzy fałszywą wieść, jakoby centrum było przeskodą w zawarciu kościelnego pokoju i przypisuje wielką zrzecznosc Bismarckowi z tego powodu, iż „po nad głową“ Windthorstu rokuje wprost z Watykanem — a w końcu nazwa naszego Najdostojniejszego Kardynała Prymasa nieprzejednanym.

Są to poglądy, na jakie zwykliśmy natrafiać u samych tylko wrogów Kościoła i narodowości naszej, ale nie u rodaków. Nie będziemy wykazywali, jak mylny jest sąd Kuryera o centrum, które u innych jeszcze pism polskich, nie u samego tylko Kuryera, ma malam notam, ale pytamy: na jakiej podstawie Kuryer Kardynała Ledóchowskiego przedstawia swym czytelnikom jako nieprzejednanego? Kardynał Ledóchowski jest Biskupem katolickim, księciem Kościoła, stojącym niewzruszenie przy prawach tego Kościoła, od których mu odstąpić nie wolno, — ale takim nieprzejednanym jest cały Kościół katolicki, który zasad, prawd i dogmatów swoich nie zmienia i nie zgina się za każdym wiatru powiewem. Po za obrębem tych niewzruszonych praw i zasad Jego Eminencya jest najskłonniejszym do pojednania, do zapomnienia uraz, krzywd i cierpień na jakie od lat tyłu był i jest skazany. Jakżeż można nieprzejednanym nazwać tego, który po dwuletnim więzieniu wywieziony po za granice naszych Archidiecezyj, zniwelowany nawet opuścić sąsiednią dzielnicę, która w nim pragnęła ucieci dzielnego obrońcę praw Kościoła i Prymasa Polski — od lat 6 ze złołolem sercem patrzy na sieroctwo i spustoszenie dwu archidiecezyj? Kto zasługuje na epitet nieprzejednanego — czy ten, co to wszystko znosi z poddaniem się woli bożej i wierny zaprzysiężonym prawom i przepisom Kościoła — czy też przeciwnie ten, który jest tego wszystkiego sprawcą — i który złego naprawić nie chce?

Zalujemy bardzo, żeśmy byli zniewoleni te kilka słów sprostowania wystosować do szanownego kolegi z nad Wisły — ale sądziliśmy, iż tego obowiązku nasz dziennikarski po nas wymaga. Nie przypisujemy też Kuryerowi Warszawskiemu złej woli i spodziewamy się, że nadal takich niedokładności wystrzegać się będzie.

## Interpelacya barona Hertlinga w parlamencie.

Na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszła nareszcie pod obrady interpelacya barona Hertlinga, członka centrum, czy rząd zamysła rozszerzyć ustawę o robotnikach fabrycznych? Interpelacya ta, która już w ubiegłym roku stała na porządku dziennym, nad którą jednak obrady dla choroby kanclerza zostały odroczone, zawiera następujących pięć postulatów:

- 1) praca niedzielnia w fabrykach winna być o ile możności zniesiona,
- 2) zatrudnienie kobiet w fabrykach winno być ograniczone,
- 3) nie przeciążać zbyt ciężką pracą robotników w fabrykach,
- 4) w myśl § 120, ustępu 3 ordynacyi procederowej w fabrykach powiększyć środki ostrożności,
- 5) inspektorom fabrycznym przyznać większą władzę.

Ks. Bismarck, który zaraz na początku posiedzenia o kwadrans na 2 w południe przybył do Izby, oświadcza, iż gotów jest na interpelacyę tę natychmiast odpowiedzieć.

Posel baron Hertling w przemówieniu swém, trwającém godzinę, w następujący sposób uzasadnił wniosek frakcyi centrum: Agitacye socjalistów spowodowały mnie i mych przyjaciół, iż stawiliśmy tę interpelacyę

tutaj w Izbie. My pragniemy, by wspólnie z rządem pracować nad polepszeniem doli robotników.

Robotnicy winni mieć większy, niż dotąd wpływ na normowanie wysokości placy i stósunki placy: trzeba robotnikom zapewnić na starość życie bez troski i ułatwić im utrzymanie rodziny. Zalecanie robotnikom oszczędności nie da się w praktyce przeprowadzić, ponieważ robotnicy zbyt małą pobierają placę.

Aby socyalistycznym agitatorom wytrącić broń z ręki, trzeba wdowom i sierotom pozostałym po robotnikach odpowiednio zapewnić utrzymanie.

W roku 1877 i 78 stawili moi przyjaciele polityczne wnioski w tym kierunku, lecz nasze propozycye nie zostały uwzględnione.

Przechodząc do szczegółów interpelacyi, oświadcza mówca, iż praca niedzielnia w fabrykach winna być zniesiona. Dotychczasowe prawodawstwo nie zmusza do pracy w te dni, tymczasem za sprawozdań inspektorów fabrycznych dowiadujemy się, że nieraz wypędzano robotników wzbraniających się pracować w niedzielę.

Kobiety zamężne winny być stanowczo usunięte od pracy w fabrykach. Kobiety i mężczyźni winni dziennie pracować tylko dziesięć godzin. Obecnie w niektórych fabrykach wyzyskiwani są w ten sposób robotnicy, iż dziennie pracować muszą 15 a nawet 16 godzin, a mimo to nie zwiększo im zapłaty. Taka natężona praca wywiera szkodliwy wpływ na organizm i na moralność robotników.

Inspektorzy fabryczni winni mieć obszerniejszą władzę, niż dotąd ją posiadają: w drodze prawodawstwa trzeba im mianowicie przyznać więcej niezależności.

Najlepsze ustawy fabryczne nie zdołają jednak zapobiedz całkiem biedzie społecznej, jeśli jednostki same nie przyłożą do tego ręki i jeśli wpływ Kościoła będzie usunięty.

(Oklaski w centrum).

Wpływ Kościoła sięga tam, dokąd potęga państwa nie sięga: aby zaś ten cel mógł Kościół osiągnąć, trzeba mu koniecznie przywrócić zupełną wolność.

(Oklaski w centrum).

Ks. Bismarck, który następnie zabrał głos, mówił półtorę godziny. W interpelacyi centrum — rzekł on — widzę chęć poparcia planów rządowych. Rządy związkowe na wiosnę (w kwietniu) przedłożą parlamentowi odpowiedni projekt. Pierwszy krok na tej drodze uczynił już rząd, wnosząc projekt ułożenia statystyki, jakim zawodom oddaje się ludność w Niemczech. Kanclerz rozbiera następnie poszczególne punkta interpelacyi, przyczem mówi de omnibus rebus et quibusdam aliis, jak o ekonomicznem orędziu cesarskiem, o ostatnich wyborach, o monopolu na tytuń itd. Sprawa polepszenia doli robotników nie jest łatwa i nie jest jeszcze całkiem zdecydowany, jak ją skutecznie załatwić. W takich sprawach i ja potrzebuję pouczenia. Jestem tego obecnie zdania, że bez podstawy korporacyjnej nie można tej sprawy przeprowadzić. Stowarzyszenia korporacyjne winny być zaprowadzone w drodze przymusowej.

Wybory ostatnie przekonały mnie, że robotnicy nie uznają intencyi rządu: w okręgach wyborczych, zamieszkałych przeważnie przez robotników, wybrani zostali posłami przeważnie przeciwnicy rządu. Fakt ten dał rządowi wiele do myślenia. Cesarz chce jeszcze za życia przyłożyć rękę do załatwienia sprawy robotników, tymczasem robotnicy odpychają te usiłowania. Mimo to, nie przestanę jako sługa cesarza popierać i nadal planów ekonomiczno-społecznych, tak jak mi Bóg i sumienie nakazuje.

W kwestyi święcenia niedzieli zgadzam się na stanowisko chrześcijańskie interpelanta; mimo opozycyi parlamentu i prasy sądzę, że i ten punkt może być uregulowany w drodze prawodawstwa. Państwo chrześcijańskie jest i pozostanie fundamentem naszego życia politycznego.

Wyobraża sobie, że jestem do niczego? Pokażę mu, że tak nie jest. Tak, pokażę mu, że mężczyzna nie powinien próżnować; lenistwo jest matką wszystkich występków.

— No i cóż! kiedy wesele? zapytał Grandseigne, gdy wstali od stołu.

— Jak najprędzej, odpowiedział Maurycy, przegrzywszy wargi.

— Przecież mnie zaprosisz?

— Naturalnie mój panie.

Wieczór spędzono w teatrze. Maurycy wrócił do swego pokoju, z głową ciężką od myśli. Noc miał niespokojną. Nawet przez sen bronił się przeciw argumentom ojca.

— Ożenię się, ożenię! powtarzał, przewracając się w łóżku. O! gdybym się z nią nie miał ożenić, byłbym bardzo nieszczęśliwy.

Sen jego był dziwnie niespokojny! Wzruszenie, przeciwności, także i trufle sprawiły sny okropne. To widział twarz ojca, to znów Grandseigne, który występował w ciemności, jak na przedstawieniach fantasmagorycznych w teatrze Comte, parkali mu w oczy i sztychli z niego. To znów widział Maryę, która przez dziwne złudzenie fantastyczne, miała dwie twarze, jedną bardzo cierpiącą i poetyczną, drugą szatańską i szyderczą.

Przygnębiony, rozdrażniony, biedny Maurycy nie znalazł we śnie wycieczki, którego pragnął, a skoro cokolwiek zasnął, chrząpiał, że aż szyby się trzęsły.

Dość późno przebudził się i gwałtem otworzył ciężkie powieki, oczy miał podbite, zwykły skutek szampana. Przyćem w duszy ponuro, w sercu smutno, łatwo więc pojął, że był w złym humorze.

Zimna woda, śniadanie, trochę go wzmocniły. I znów był sam, ze swoim projektem, ze swoją miłością. Z dewocyją zbliżał się do szuflady, w której zamknął rękawiczkę Maryi, przyglądał jej się długo, potem przycisnął ją do ust, i mówił ze serca:

— Nie sobie nie robię z tego, co mi mówili. Kocham ją i tylko ona będzie moją żoną. Zaraz pójdę do niej i opowiem, co się stało. Mój ojciec może potem pójść z wizytą i powiezieć co tylko będzie chciał. Zwalczę przebiegłość jego dyplomacji, ja mu nie dozwieram, nie, nie dozwieram memu ojcu.

Zdecydowany na wszystko, skończył toaletę, uperfumował się, wyczercił paznogie, a zapalając cygaro, zatrzymał się.

— Nie powinno odmennie czuć tytoniu, to za ważna sprawa.

I jeszcze raz rozwarzywszy wszystko dobrze, przejrzał się jeszcze w lustrze, wsadził kapelusz trochę na oczy i poszedł lekko, żyło — kontent.

Pierwsze kroki na ulicy były prędkie. A że było błoto i brudno na bruku, więc żeby się nie zabłocić, oszedł bulwarami: było to trochę z drogi, lecz nie

Przy reformie prawodawstwa fabrycznego i w ogóle przy załatwieniu kwestyi robotniczej trzeba dążyć do tego, by zapobiedz zmniejszeniu placy robotników i aby z drugiej strony nie narazić na straty przemysłu. Z praktyki, które otrzymałem, przekonuję się, że tylko mężczyźni domagają się skrócenia godzin pracy, o usunięciu kobiet i dzieci od pracy w fabrykach nie ma mowy. Jeśli robotników zwolnimy od placenia podatków, to sprawimy im wielką ulgę; cel ten zaś da się tylko osiągnąć przez zaprowadzenie monopoli na tytoń.

Interpelacya bar. Hertlinga przyjemną jest rządowi; przeprowadzenie jednak postulatów w niej zawartych na nie małe natrafia przeszkodę i dla tego proszę panów, byście mieli trochę cierpliwości, dopóki rządy związkowe nie przedłożą wam na wiosnę odnośnego projektu. Sądzę, że przekonamy uciemiężonych w państwie, iż o nich myślimy, że ich chcemy bronić, by nie zginęli na szerokim gościńcu życia.

(Oklaski na prawicy.)

Na wniosek Eug. Richtera Izba zgadza się na szczegółową dyskusję. Poseł Richter, który następnie zabrał głos, oświadcza, iż ks. Bismarck znowu do rozpraw wciągnął osobę cesarza; kanclerz czyni to zawsze, ilekroć sprawa jest wątpliwa. Ks. Bismarck staje raczej po stronie wielkich przemysłowców, aniżeli po stronie robotnika.

(Kanclerz opuszcza salę i Izbę.)

Wielcy przemysłowcy powinni sami w fabrykach zaprowadzić większe środki ostrożności, a nie spuszczać się na kanclerza, który cały przemysł chce podkopać, dając n. p. do zaprowadzenia monopoli na tytoń. Mówca w zasadzie zgadza się na interpelacyę bar. Hertlinga, chociaż co do szczegółów wiele się z nimi różni.

Po przemówieniu Eug. Richtera marszałek solwuje posiedzenie. Następnego posiedzenie odbędzie się jutro — we wtorek; — na porządku dziennym: dalsza dyskusya nad interpelacyą Hertlinga, rugi wyborcze.

## KORESPOONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 6 stycznia.

Trzeba wam wiedzieć, że znowu jesteśmy w okresie obaw. Taki pogodny był nasz horyzont warszawski, nigdzie żadnej chmurki, zwiastującej niepokój, gdy oto na raz katastrofa w kościele św. Krzyża a za nią w ślad druga — ganiatka żydów, niszczenie ich kramików i mienia. Uporaliliśmy się przecie, a raczej — samo się wszystko uspokoiło, tylko niepokój padł wielki na składującą kieszeń. Zkąd weź, to weź, a dać potrzeba, bo całe tysiące głodnych. Z głodem trudna sprawa; jak nie ma co w usta włożyć, to spera, szuka — i bierze. Idzie o to, że nim się namyślił sam brać, trzeba mu dobrowolnie rzucić coś na zgrzyzenie. Ciekawa rzecz przecież, czy na długo kieszeń składujących wystarczy? Wszystkie potrzeby kraju na stronę, na potem — a ta jest pierwszą.

Składki idą swoją drogą i pierwsza burza przeszła, ustakowała się — nie było szychać o niej aż kilka z kolei dni.

Wczoraj przez cały dzień obiegał szept głuchy, że są możliwe zajścia. Przecież temu nie mamy odwagi, jakkolwiek nie dowierzano nam, gdyżśmy mówili o potrzebie zajęcia się masami, tym mianowicie ludem, który został bez zajęcia skutkiem zmniejszenia produkcji fabrycznego przemysłu. To zapomniano i głodne masy ktoś najwyraźniej ciągnie do gry, a co tam w puli — próżne są dociekania. To jedno zaznaczam, że tak biadanie wasze, począwszy od września roku zeszł., jak i moich słów kilka, zatytułowanych „Doktryna czy naród“, jakkolwiek to wywołało krzyk i wielkie plucie na nas aż ze stolicy nowoczesnej cywilizacyi, z Paryża —

nie było w tym żadnej przesady. Na upomnienia dziś nie czas: baczmy i słuchajmy, a co da jutro — tego nie wiemy.

Wedle gawędy, obiegującej od trzech dni miasto, wyjaśnić się zaczynają powoli i powody katastrofy w kościele św. Krzyża. Ja od początku agitacyą w tym przysposzczałem i zdaje mi się, w pierwszym liście o wypadkach pisałem wam o tym. Miało tak być: kiedy tumult w kościele już wywołano, wypadało w dalszym ciągu o katastrofie pomyśleć. Ta była ukartowana za czasami, szło tylko o wykonanie. Przypominajcie sobie z opisów, że kiedy publiczność przerażona cisnęła się tłumnie z kościoła i tłoczyli się wszyscy na prawej stronie schodów, to na lewą było dość luzno. Zadawałiśmy wtedy sobie pytanie, czemu nie na obie strony wychodziła publiczność? Aż teraz to się wyjaśnia. Przy wyjściu z kościoła od lewej strony schodów stać miało kilkunastu młodzieńców, silnych jak dęby, i ci odpływ w tę stronę zatamowali. Przypuszczać wolno, że i na prawych schodach było coś podobnego, żeby jak najmniej dla kościelnego odpływu zostawił miejsca. Ztąd to ów tłok, zawała z ciał ludzkich — i cała ta katastrofa.

Tak mówią, tak wielu mówi — za prawdę dosłowną tego nie ręczę. Musiało jednak być coś podobnego, inaczej trudno bowiem objaśnić ten straszny nawal ciał ludzkich — sześćdziesięciu na jedną kupie.

Był to akt pierwszy, drugim było burzenie sklepów żydowskich, a na dziś (święto Bożego Narodzenia według starego stylu) trzeci zapowiadają. Przypuszczamy, że ten trzeci długo nie potrwa, proklamacya poli-majsterska bowiem to wyraźnie zaznacza, że interwencya wojska nie skończy się tym razem na deflacyi. Swoją drogą nie wierzę, nie przypuszczam tego, żeby ogół czeladzi fabrycznej mógł wziąć udział w zapowiadanych ruchach. Wreszcie, im większy i tłumniejszy występ, tym więcej ofiar i większa klęska dla kraju, mnie się zaś zdaje, że na rozsądek czeladzi fabrycznej wiele rachować można.

Kto prowadzi i do czego prowadzi? O tym nikt i nic u nas powiedzieć nie może — cele i środki, wszystko za kulisami. Głucha wieść chodzi, że najechały masy nihilistów z Rosyi. W masy stanowczo nie wierzę, lecz kilku, kilkunastu, rzecz bardzo możliwa. Co jednak nihilisci rosyjscy u nas zdziałają mogą? Ha, chyba ich posilkują z zagranicy owi... owi... cośmy tu do nich przemawiali z bratniego serca. Kto z nas miał racyą większą? Pokażę się to, zobaczymy, nie wiemy bowiem nie jeszcze, jaka jest stawka w puli i czyje ręce rozgrywać będą tę stawkę. Po takim wstępie, jak katastrofa w kościele św. Krzyża, nic od autorów dramatu nie można spodziewać się dobrego. Znamię ich zasad, ich wiary, ich celów wyciśnięte na trupach, na pobożowisku — bez boju.

Jak się społeczność nasza postawi? Trudna to decyzya! Od miasta przedstawienia były czynione, lecz nie przyjęte ich; prawdopodobnie wszyscy stać będziemy obojętnie, na stronie. Inna rola nie jest możliwą.

Powtarzam raz jeszcze, że wszystko, co powiedziałem wyżej, czerpię z pogłosek, nie ręczę za nic, ani nie odwołując i nie prostując nic także. Proklamacya poli-majsterska w głównych, ogólnych zarysach to stwierdza.

Obiegała gawęda, że trzech studentów uniwersyteckich z Moskwy zatrzymano w czasie minionych zaburzeń ulicznych. Nie prawda: zatrzymano i osadzono w cytadeli dwie jakieś osobistości, posiadane dawniej o roboty socyalistyczne w Warszawie i z tego powodu były one już raz pod śledztwem i pod zamknięciem. Czy z celem lub przypadkowo zamieszali się one w tłumach tym razem, tego nie wiemy i to dopiero sądy wykażą, bo sprawa ostatnich zajść publicznie ma być wyrokowaną.

wzruszenie i zmęczenie! Nareszcie pochwylił za dzwonek, i ten ruch tak zwyczajny, zupełnie zatamował mu oddech.

Nic dziwnego, całe jego życie miało się rozegrać na dźwięk tego dzwonka. Jedno pociągnięcie, a po wszystkim. W takich wypadkach wolno być wzruszonym i wolno się jeszcze namyślać, co też uczynił nos przytknąwszy do drzwi, z dzwonkiem w rękę, nogi na słomiance, usta suche, cały w potach...

Gdy pan Berteil powrócił do domu, zastał syna zagłębionego w wielkim fotelu. Był błądy i puszczał szybkie kłęby dymu.

Ojciec nie zważał na to. Zdjął kapelusz, z kieszeni wyciągnął kilka listów, które położył na biurku, przeczytał dwa, które przyszły w czasie jego nieobecności, — potem wzięł krzesło i usiadł obok ukochanego dziecka.

— No i cóż, mój kochany Maurycy? Maurycy był spocony, jak mysz.

— No i cóż mi powiesz?

Wzruszenie zatamowało głos Maurycemu; splunął zamiast w komin, na pokój, zaklął na swoją niezgrabność i czerwony jak burak zawałał:

— Stało się, co chciałeś!... A teraz zrób, co chcesz, ojcze!

— Dobrze! dobrze! — zawołał wesoło pan Berteil — widzę, że z ciebie rozsądny chłopiec i że moje rady poskutkowały.

W godzinę potem służący pana Berteil dzwonił do drzwi profesora Laubespina i oddał mu list, który głośno przeczytał:

„Kochany Panie!

Powody wielkiej doniosłości zniewalają mego syna, aby bezzwłocznie opuścił Paryż; niech się Pan nie dziwi, że uczeń jego nie stawi się na lekcye na czas nieograniczony.

Dziękując Panu za troskliwość i trud, który z nim miałem, pozwalam sobie dołączyć należne honorarium, które, niestety, jest zbyt małym wynagrodzeniem za pracę Pańską.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku.

F. Berteil.

— Dobrze, mój przyjacielu — rzekł profesor do służącego — nie ma odpowiedzi.

Służący odszedł.

Pan Laubespın obrócił się żywo na głos, który do-szedł uszu jego, i spostrzegł, że córka jego tłumila i łkanie.

— Biedne moje dziecko! — zawołał, idąc do niej — nieszczeniwa, drogie moje dziecko! Tyś go kochała?

Ojciec i córka rzucili się w objęcia i długo w tym uścisku pozostawali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Duńska rękawiczka.

Powieść  
Jerzego Pradel.

Tłómaczenie z francuskiego za upoważnieniem autora  
przez

**T. J.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 5.)

— To bardzo ładnie z twojej strony, mówił przyjaciel Grandseigne, bardzo ładnie. Jesteś modelem, osobliwością, uczniem instytucyi Monthyou. Taka bezinteresowność jest rzeczą niepraktykowaną na świecie! — Wszyscy z ciebie przykład brać powinni.

— Jak to będzie ślicznie, zaczął pan Berteil, i za-prawdę źle robię, że odradzam Maurycemu tego ożenku, mówię przeciw własnemu interesowi. Przecież jestem sam na świecie! Maurycy ożeniwszy się z teściem i żoną, będzie miał dzieci, które będą moimi wnukami. — Wynajmie mały domek w Puteaux albo w Courbevois, za małe komorne będzie też ogródek, stawik i rybki czerwone. Latem będzie wycieczki po pracy całotygodniowej w jakiejś fabryce skór. Ja także przyjdę — w niedzielę, Maurycy będzie polewał kwiaty. Ach! jak to będzie ślicznie!...

— To będzie więcej jak ślicznie, dodał Grandseigne. Ja tak lubię przyjemności sielskie. Przepadam za wsią. Naturalnie nie za Puteaux ani Courbevois, ale jak się trzeba rachować.

— Śmiejcie się! śmiejcie! Zartujcie sobie ze mnie, mrucał Maurycy. Obojętnie mi to. Ja ją kocham, i ona będzie moją żoną. Toć przecież nie wy. lecz ja się z nią żenię. Jesteście wyzuci z iluzyi, niezdołni pojąć i uczuć prawdziwej miłości.

Wszystkie wasze drwinki nic nie pomagą. — Ja też sobie drwię, lecz z waszego egoizmu i z waszej złośliwości. Na złość wszystkim, wejdę do jakiego bióra! tak! będę pracował! Za to po całodzienniej pracy powróciwszy do domu, zastanę moje żonę, i moję słodką Maryę, która mnie oczekiwale będzie. I to będzie prawdziwe szczęście, prawdziwy raj na ziemi. Tak kocham i jestem kochany! A z tego wszystkiego, co mi mówicie! nie sobie nie robię. Obojętnie mi to! — obojętnie! — Nie będę zważał na nic, ani na was, ani na świat cały, tylko ożenię się z Maryą. Wszak mi świat nie da szczęścia? Czy świat byłby mi wdzięczny za ofiarę? — A później, jak się zestarzeję, nie umrę sam, jak pies co zdycha pod płotem, i zostawię żal po sobie. A mój ojciec myśli mnie wystraszyć pracą! Doskonały sobie



Co do samego śledstwa, to postępuje bardzo powoli. Jak się zdaje, panowie śledzący także nie wiele więcej wiedzą od publiczności, a głównie co do powodów katastrofy w kościele św. Krzyża. Ze tam agitacja miała miejsce, że wszystko od początku agitacją było, nie ulega do zaprzeczenia. Agitatorom potrzebne były ofiary, dla wywołania zgłębienia przeciwno do zjednej, a zjednej dla rozruszania popołstwa. Czy śledstwo prokuratorskie rozwikła płatnina tych drobnych faktów, które wypadki na spory kłębek tych nawinęły, wątpimy bardzo. Jak p. prokurator, tak i p. inkwient do spraw „szczególnie ważnych“ nie używają renowy tej w mieście, by ich można było zaliczać do zręcznych i przenikliwych badaczy. W świecie sądowym mówią o nich to samo, a nawet są pewne obawy, że śledstwo rzeczy tylko pogmatwa. Nie mam zaszczytu znać żadnego z tych panów — opinia publiczna przecież bywa i niemiła czasami.

Mówią, że popłoch wywołał jakiś Wasilewski, którego widziano z dwiema damami. Wasilewski podyktował swój adres, po sprawdzeniu pokazało się jednak, że pod wskazanym numerem o żadnym Wasilewskim nie wiadzą. Co idzie za tym? Zapewne to, że p. Wasilewski w zacięciu kościelnym jest bardzo ciekawą osobistością i osobistość ta mogłaby zapewne niejedno wyjaśnić co do naszeptania popołstwu przed kościołem obwinienia przeciwno do zjednej. Sądzę, że nie należy do zbytecznych wymagań oczekiwania publiczności warszawskiej, aby incognito p. Wasilewskiego przez śledstwo ujawnione zostało. Dopóki to nie nastąpi, lub inne dane nie wysyłały rzeczywistych powodów katastrofy kościelnej, niepodobna porzucić na tym, cośmy stuzeli w ostatnim obwieszeniu od p. prokuratora. Żąda p. prokurator, aby p. Wasilewski sam się zgłosił do jego biura, albo, niech powie publiczność warszawska coś pewnego o tymże Wasilewskim. Zaiste, dziwne żądanie.

I. Korabicz.

Wiedeń, 8 stycznia.

(Rozruchy w Dalmacji.)

Wiedeń, 8 stycznia. (Z) Wiadzi, rozgłoszone przez dzienniki tego ka-libru, co Tagblatt, o wielkiej naradzie ministrów, która się tutaj odbyła pod przewodnictwem cesarza, były niezawodnie przesadne. Z tem wszystkiem, nie ulega wątpowości, że na tej naradzie roztrząsano kwestyą dalmacką, czyli kwestyą przydumienia powstania czy oporu, (aby użyć wyrazu optymistów) południowych gmin dalmackich, a kwestyą tą, chociażby stanęła na porządku dziennym tylko w najskromniejszych rozmiarach, zawsze oznacza drażliwe położenie. Rokosz Dalmatyńców dowodzi co najmniej, że ani narodowe i łagodne rządy generała-namiestnika Rodicza od r. 1870 do 1881, ani też podróz cesarza do Dalmacji (1875), która go wtonces witała z takim uniesieniem, nie zdołały zupełnie pozyskać państwu całej tamtejszej ludności. W roku 1869 dość powszechnie i my sami, przypisałimy powody powstania centralistycznym rządem p. Giskry i popieraniu przez rząd ówczesny żywiołu włoskiego z ujnią żywiołu słoawiańskiego w Dalmacji. Teraz jednak pokazuje się, że nie same te powody wywołały opór Dalmatyńców czyli raczej mieszkańców tak zwanych Boche di Cattaro — sąsiadów Czarnogóry i Hercegowiny. Rząd dzisiejszy postanowił by użyć wszelkich środków łagodnych, zanimby przystąpił do użycia środków dosadniejszych. To też dzisiejszy namiestnik generał Jowanowicz, zamiast wkroczyć do gmin powstań-czych opasał je kordonem wojskowym, aby tym sposobem, bez przelewu krwi zmusić je do poddania się i stawienia rekrutów, o co się rozchodzi. Tymczasem zamiast się poddać, powstańcy teraz usiłują przełamać kordon wojskowy, rozpoczynając zatem walkę zaczepną. W takim położeniu nie pozostaje nic innego, jak wystąpić energicznie. Być może, iż jeszcze przed walną naradą koronną wyszły rozkazy, wskutek których teraz pułki z Morawii i Węgier wyruszają do Dalmacji, ale rzecz oczywista, że narada dotyczyła tej kwestyi. Dzienniki węgierskie donoszą teraz, że kosztą wyprawy poniesie Cisiltawia. Nie zawodnie, bo chociaż Dalmacja w teorii należy do Węgier a raczej do Kroacji, w praktyce stanowi dotąd prowincyę cisliltawską i dla tego rząd tutejszy poniesie kosztą przytulimienia oporu. Ale w tej chwili, zdaje nam się, ważniejsze następczają się pytania, aniżeli to, która z dwóch części monarchii poniesie kosztą. Węgrzy nie powinni zapominać, że powstanie, gdyby przybrało groźniejsze rozmiary w Dalmacji, natychmiast oddziały także na Hercegowinę, a może nawet na wewnętrzne stosunki korony św. Szczešana, gdzie pomimo znacznej rządowo-liberalnej większości w sejmie, nie brak zarzewia walki wewnętrznej, gdy dawet w najbardziej ułamkowanym miście niewęgierskim, w Zagrzebiu, studenci dopuszczają się ulicznych demonstracyi przeciwko Madziarom! Rada ministrów obu części monarchii pewnie uznała sans facon, że sprawa dalmacka, na teraz, jest sprawą cisliltawską, ale też pewnie przypomniano ministrom węgierskim, aby nie liczono zanadto na idealną granicę Litawy i nie zapominali o bardzo słusznej zasadzie: „Res tua agitur aries dum proximus ardet.“

Wiedeń, 8 stycznia.

(Interpretacya konstytucyi pruskiej jako wskazówka dla „liberałów“ austriackich.)

(=) Rozporządzenie króla pruskiego z dnia 4 b. m. spotyka się naturalnie także w pseudo-liberalnym dziennikarstwie tutejszem z oceną wiele ujemną. Czy ocena ta jest słuszną, czy nie, lub o ile jest słuszną, o ile zań nie, tego w Kuryerze nie pewnie mi rozbiierać nie wolno. Nawet głosów dzienników tutejszych przy-taczając nie będę, bo nie tylko przypuszczam, lecz pewien jestem, że, skoro w roku 1874 czy 1875 Czasowi odjęto debet pocztowy w Niemczech za artykuły o walce przeciw Kościołowi, to wszystkim dziennikom tutejszym za to co wcale nie skromną krytykę rzeczonemu rozpo-rządzenia królewskiego debet ten również odjęty będzie. Ząd i Kuryer za potwierdzenie ustępów z tej krytyki byłby wystawiony na nieprzyjemność. Stwierdzam tylko sam fakt, że krytyka jest wiele ujemna, w niektórych dziennikach nawet wielce namiętna. Powiedziano w niej wszystko, co o tak doniosłym rozporządzeniu samem w sobie powiedzieć można, ale zapomniano — bo pewnie i zapomnieć chciano — o przyczynach jego i o ewentualnych analogiach po za granicami władzy gabinetu berlińskiego. Przypuszczam, że o przyczynach rozporządzenia zapomni również rozmyślnie dziennikar-stwo berlińskie, dla tego warto będzie stwierdzić, że rozporządzenie z dnia 4 b. m. jest skutkiem jedynie polityki zbankrutowanego dziś stronnictwa narodowo-liberalnego, tej samej polityki, która wbrew przestrogom naszej także reprezentacyi w sejmie berlińskim z aplauzem

przyjęła w zaślepieniu swem zmianę konstytucyi pruskiej w roku 1873. Jeśli się nie mylę, mówcy reprezentacyi naszej w Berlinie nie tylko przestrzegali, lecz przytaczali także następstwa owej zmiany, niekorzystne dla samych „liberałów“ będą tam, gdzie wy-powiedziane i zapisane słowa: hodie mihi, cras tibi! Gospodarka narodowo-liberalna w królestwie pruskim i w Niemczech nie jest bez analogii z niemiec-ko-liberalną gospodarką w Austrii; tak samo sytuacja parlamentarna w Wiedniu po zbankrutowaniu stronnictwa niemiecko-liberalnego jest podobna do terażniejszycy stosunków parlamentarnych w Berlinie. Mimo wszelkich różnic w szczegółach, tu i tam sytuacja charakteryzuje się tem, że nie ma większości, na którejby rząd się opierał, nie ma stronnictwa rządowego, nie ma rządu parlamentarnego; parlamenty straciły moc twórczą i decydującą, zaszyły do rządu gniazd doradczych, których uchwały mają znaczenie prawie tylko opinii, wbrew której wyprowadzi rządowi działać nie wolno, ale do której też rząd zastósować się nie potrzebuje. W Berlinie już to wyraźnie i w uroczyściej formie rozporządzenia królewskiego wypowiedziano; w Wiedniu nigdy tego nie powiedzą wyraźnie i tak uroczyście, chociaż teoretyczna i praktyczna w najnowszym czasie interpretacya znanych programowych słów hr. Taaffego o stanowisko rządu po nad stronnictwami ukrywa w sobie zasadę podobną do owej autentycznej deklaracyi ducha konstytucyi pruskiej, za jaką poczytać należy rozporządzenie z dnia 4 b. m. Gabinet hr. Taaffego głosi, że stoi po nad stronnictwami i że to znaczy, iż stoi jedynie zaufaniem korony, a ząd nie potrzebuje dbać o kłęski parlamentarne, które dlań kłęskami wcale być nie mogą. Cóż zań znaczy niezawisłość rządu od parlamentu, a zawisłość tylko od korony? Czyż to nie jest to samo, co mówi rozporządzenie berlińskie w słowach: „Ta przeto jest wola moja, aby tak w Prusiech, jak w ciałach ustawodawczych Rzeczy nie pozostawiono żadnej wątpowości o moją i następów moich konstytucyjnym prawie do osobistego sterowania polityką rządu mojego...?“ Gabinet hr. Taaffego sam głosi, że wycemawypował się już od Izby poselskiej, i że za-dawała się, że jest panem sytuacji w Izbie wyższej. Co to znaczy? To znaczy, że nie zależy mu nie na właściwej, wyszłej z wyborów reprezentacyi ludności, lecz jedynie na większości w Izbie wyższej. Dał zań już dowód, że i tu bierze większość, gdzie ją właśnie znajduje, bez względu na to, czy to jest prawica, czy lewica, czy też „odłami oba obozów. Dał tego dowód w sprawie wniosku Lienbachera, a sam zapowiedział już, że złoży takiż dowód w sprawie uniwersytetu cze-skiego, że przy pomocy centralistów zmieni odnośną ustawę, uchwaloną przez Izbę poselską, w duchu takim, w jakim jej w Izbie poselskiej przeprowadzić wcale się nie starał, bo mu na uchwałach téżże Izby nie nie za-leżało. Wniosek Lienbachera i uniwersytecki czeski są to rzeczy, które mnie ani ziębią, ani parzą; tak samo uchwała Izby wyższej w sprawie podatków budynko-wych ani nie polepszyła, ani nie pogorszyła rzeczy dla Galicyi; są to więc rzeczy dla mnie najzupełniej obojętne, co nadmieniam na dowód, że jestem obiektywnym obserwatorem.

Nie chcę omawiać innego, powszechnie zresztą znanego już symptomatu, — mniemając, że wystarczy, co już powiedział, krótko zakonkluduję moje uwagi w tej arcydelikatnej sprawie tem, że jeżeli pojednanie stronnictw i ludów, którego chce monarcha austriacki, nie nastąpi, jeżeli szczególniej stronnictwo centralistyczne nie zaprzestanie swojej „fakcyjnej opozycyi“ — po prawicy, jako zbyt nieudolnej i warchołowatej, z wyjąt-kiem Koła polskiego, niczego się nie spodziewam — natenczas w Austrii przyjdzie nie wprawdzie do takiej, jak berlińska, interpretacyi konstytucyi, ale przynajmniej do powtórnego zawieszenia konstytucyi.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Biskupów polskich — tak telegrafują z Petersburga do londyńskiej Morning Post pod dnim 6 bm. — znajdującej się na wygnaniu, ułaskawil car Aleksander III. Mylny jest dodatek telegramu, jakoby ci Biskupi (Feliński, Rzewuski, Krasieński, Borowski) znajdowali się na Syberyi — zostali oni bowiem wywiezieni w głąb Rosyi. Ile w tym telegramie jest prawdy — powiedzieć nie umiemy, — podajemy go tcz w wszelkim zastrzeżeniu.

Przypominamy, że wiadomość o wydaniu wielu duchownym zezwolenia na powrót do kraju podala już kijowska Zarja. Wychodzący w Pelplinie Pielgrzym pisze, iż według prywatnej wiadomości zezwolenie to rzeczywiście wydane zostało, oraz, że ks. Biskup żyto-mirski, Borowski, wraz z kapelanem swoim, Fiszczem, z wiosną przybędą do Płocka.

## NIEMCY.

\* Berlin, 9 stycznia. Sprawy kościelne. Wiedeńska Polit. Corresp. zamieszcza z Rzymu wiadomość, iż ambasador niemiecki u Kwirynatu, Keudell, oświadczył gabinetowi włoskiemu, iż układy Niemiec z Stolicą św. mają tylko na celu kościelno-administracyjne sprawy i że rząd niemiecki nie myśli na koszt Włoch czynić Kuryi następcw.

Z Paderbornu donoszą, że naczelny prezes Kùhlwetter na dniu 5 bm. złożył wizytę ks. administratorowi Drobemu, lecz nie wiadomo, co było przedmiotem tej konferencyi. Nie wiadomo także, w jakim stadyum znajduje się sprawa obsadzenia paderboraskiej stolicy biskupiej.

Jak pelpliński Pielgrzym donosi, toczą się obecnie układy między rządem a Biskupem Marwicem: prawdopodobnie chodzi o mianowanie dla sędziwego Pasterza (Biskup Marwicz liczy 87 lat) koadjutora.

Biskup spirski Ehrler ogłasza w Pfälzer Ztg, iż wiadomość podana w tém piśmie, że Ojciec św. podczas audyencyi udzielonej w październiku r. z. Biskupowi spirskiemu wyraził się pochlebnie o bawarskim ministrze kultu Lutzu, jest całkiem fałszywa. Biedny p. Ludz! chciał on, odwołując się na poparcie Leona XIII, wzmocnić zachwiane swe stanowisko, tymczasem zamiar jego przez tak wyraźne i kategoryczne oświadczenie Biskupa Ehrlera spelzał na niczem.

Nad wnioskiem Windthorsta o zniesienie ustawy banycyjnej obradować będzie parlament w przyszłą środę. Socyalisci postanowili wniosek ten uzupełnić w ten sposób, iż żądają zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych, jako to: 1) ustawy skierowanej przeciw Jezuitom, 2) ustawy banycyjnej, 3) ustawy z 1878, skierowanej przeciw socyjalistom, i 4) paragrafów zaprowadzających w Alzacyi i Lotaryngii dyktaturę. Wniosku tego bronić będzie poseł Grillenberg.

## ROSYA.

\* Według Morning Post obiegają po Petersburgu pogłoski, jakoby nihiłisci zakupili w Hamburgu wielką ilość dynamitu.

## FRANCYA.

\* Paryż, 8 stycznia. Minister kultu Bert roza-ślał do prefektów okólnik, ażeby czuвано nad tēm, iżby w szkołach kongregacyjnych uczyli tylko ustanowieni i w dyplom zaopatrzeni nauczyciele. Kongregacye, oparte na decyzyi powziętej na jednym z kongresów nauczycielskich, iż liczba uczniów w jednej klasie nie powinna przewyższać liczby 80, rozdzielały większe klasy i powoływały tam, gdzie tylko 2 nauczycieli było płatnych, pomocników do nauki — wskutek czego atoli gminie żadne większe koszta nie wznastaly. Tęj konkuren-cyi nie mogły ścierpieć szkoły rządowe i oto w tēm leży przyczyna owego reskryptu.

Następcą Herolda w prefekturze Sekwany, Flquet, rozwinął przed reporterem Voltaira następujący program: 1) nowa pożyczka na roboty municypalne; 2) założenie nowego wielkiego cmentarza centralnego w Mery sur Oise; 3) wybudowanie kolei w stolicy. — Dotychczas Flquet nie zdecydował się, czy ma ona iść pod ziemią, czy tcz na słupach. Naturalnie jest on i za szkołami świeckimi; tylko w 8 okręgu, wybierającym zawsze katolików do rady miejskiej i posiadającym wiele fundacyi, chce zatrzymać nauczycieli duchownych.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 9 stycznia. Z powodu czwartej rocznicy śmierci Wiktora Emanuela urządzili dziś rewołucyonisci włoscy w Rzymie uroczyść pochód. O godzinie 9 przed południem udała się Rada miejska z Kapitolu na plac Pana Jezusa, gdzie połączywszy się z stowarzyszeniami tamże się znajdującymi, wyruszyła do Panteonu. Na przodzie postępował krucyfery Rady miejskiej, za nim weterani piemontscy, neapolitańscy i w ogóle z całych Włoch, straż ogniowa z 50 chorąg-wiami honorowymi, które Rzym otrzymał w podarunku od znaczniejszych miast włoskich. W Panteonie miał Crocra Visconti w imieniu weteranów przemowę, o której treści jednak nie telegram nie donosi. — Niezlizcone tłumy ludu zgromadziły się na ulicach, które pochód się posuwał; w Panteonie i w jego otoczeniu było 25 tysięcy osób. Na grobie Wiktora Emanuela złożono znaczną ilość wieńców. Oficjalny obchód odbędzie się 16 b. m.

## TELEGRAMY.

Cork, 9 stycznia. Aresztowany agitator irlandzki Connell ma być kapitanem Mownight. Poczynił on zeznania w śledztwie, które posłużyły policyi do ujęcia bandy, składającej się z 12 osób, która w okolicy Corku różnych dopuszczala się gwałtów.

Berlin, 9 stycznia. Nordd. Allgem. Ztg. donosi, iż przybycie z Strasburga do Berlina posekretarza stanu Mayra stoi w związku z monopolem na tytoń, którego projekt wkrótce będzie wygotowany. Od dyskusyi w parlamencie zależeć będzie, czy monopol będzie zaprowadzony na tytoń, czy tcz tylko na surową tabakę. Jeśli parlament i na to się nie zgodzi, wtonces rząd proponuje podwyższenie podatku od wagi, aby dochody w ten sposób otrzymane i podatek od trunków posłużyły za środek do zniesienia podatku klasowego i do przekazania komunom podatku gruntowego.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

!Poznań, wtorek dnia 10 stycznia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał posadźbowemu landratowi, właścicielowi majoratu i szambelanowi dr. jur. hr. v. Sauerma na Ruprechticach z Karisch w powiecie strzelińskim order orła czerwonego trzeciej klasy z pętlką.

\* Teatr. Dziś we wtorek po raz drugi komedyja W Sardou p. t. Rozwiędzmy się (Divorçons). — Jutro w środę na rzecz pozostałych po ofiarach katastrofy warszawskiej komedyja w 3 aktach: Testament Cezara Girodot i operetka w 1 akcie: Załoga okrętowa. Nie wątpimy, że publiczność podąży licnie do teatru naszego na to przedstawienie, dając przez to wyraz solidarności i bratniej życzliwości dla Warszawian. — W czwartek na żądanie Stryj przyjechał, komedyja w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego, Consilium facultatis, komedyja w 1 akcie J. A. hr. Fredry i Czuta struna, wodewil z francuskiego w 1 akcie.

\* W wczorajszym wykazie księży bannitów przyczyliśmy pięciu księży pod rubryką: „Z wydalonych zostali ex post uwolnieni“. Wyraz „uwolnieni“, jak się przekonaliśmy, nie był dobrze zrozumiany przez niektórych naszych czytelników, którzy sądzili, że ci księża byli ex post zwolnieni z bannicyi. Dla usunęcia przeto wątpliwości oświadczamy niniejszē, że księża lic. Pozwiński, Bielski, Bączkowski, Zmura, i w części lic. Chołkowski, zostali ex post są-downie za niewinnych uznani, na wygnanie przeto skazali byli bez właściwego powodu.

\* Członkom Towarzystwa Pomocy Naukowej z miasta Poznania przypominamy, że Walne Zebranie odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem na małej sali Bazarowej. Liczny udział jest pożądany, mianowicie, że na porządku dziennym stoi sprawa wyboru członków komitetu.

\* Sady przysięgłych odbywają się obecnie już w wy-restaurowanej sali zgorzałego gmachu sądu ziemiańskiego przy ulcy Wilhelmowskiej.

\* Prezes policyi pan Staudy wyjechał w niedzielę do Berlina.

\* We wczorajszych wyborach do izby handlowej na 964 uprawionych do głosowania wzięto udział 377 wyborców. Wybrani zostali pp. tajny radca komercyjny B. Jaffe 371, Bolesław Leitgeber 337, A. Guttmann 286, Mayer Hamburger 240, Tobiasz Friedmann 222, dr. Łobziński 209 głosami.

\* Przed niedawnym czasem udało się dwanaście firm tutejszych do cesarskiej wyższej dyrekcyi pocztowej o zaprowadzenie w Poznaniu zakładu telefonowego, przecho-by ułatwiona była komunikacya pomiędzy giełdą i poszczę-gólnymi kantarami, pomiędzy fabrykami i pomieszczeniami, dworcami towarowymi itd. Generalny urząd pocztowy w Berlinie zgodził się na urządzenie takiej komunikacyi pod warunkiem, iż dostateczna liczba uczestników się zgłosi. Dotychczas zgłosiło się 17 uczestników.

\* Do komitetu utworzonego w Warszawie dla wspie-rania poszkodowanych przez rozruchy warszawskie przesłał Aug. hr. Cieszkowski rsr. 100.

\* Piętnaście osób z prowincyi przejeżdżało przed-wczoraj przez Poznań do Ameryki.

\* W urzędzie stanu cywilnego w Szamotułach (miasto) zameldowano w roku 1881 nowonarodzonych dzieci 164, przypadków śmierci 127 i zawarto kontraktów cywilnych małżeńskich 22. — W Wrześni zameldowano 188 narodzonych dzieci, 207 przypadków śmierci i zawarto 30 kontraktów małżeńskich — w obwodzie wiejskim zaś zameldowano 202 urodzin, 163 przypadków śmierci i zawarto 32 kontraktów małżeńskich.

\* Teatr amatorski Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia rb. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 7 1/2.

\* W Jarocinie odbędzie się 15 stycznia rb. przed-stawienie amatorskie, na którym odegrane będą komedyja: Małżeństwo niespodziane; wyjętek z czarodziej-skiej operetki Trójka hultajska i komedyja: Nikt mnie nie zna. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami.

\* W Krotoszynie zmarł w tych dniach kupiec Samson Asch w wieku 93 lat, pozostawiając żonę, z którą żył lat 63. Synowie i córki ich zmarli już dawno; na pogrzeb zjechało się bardzo wiele wnuków i prawnuków.

\* Po dwudziestotygodniowej przerwie, spowodowanej chorobą ócz rozpoczynają się w seminarium nauczycielskim w Paradyżu dziś ponownie wykłady. — Na nauczyciela muzyki powołany tam został p. Simon. — Do egzaminu, który się już w marcu odbędzie, stanie tym razem 29 abiturjentów tego zakładu.

\* W Nowym Tomyslu oddano pastorowi Schmid-towi nad tamtejszą szkołą ewangelicką inspekcya, która mu przed 5 laty odjęto.

\* Kominiarz Paweł Ilik z Tucza został zesłego piątku skazany przez Izbę karną sądu ziemiańskiego w Pile na trzydniowe więzienie, ponieważ przeszkadzał w odprawi-niu nabożeństwa w tamtejszym kościele ewangelickim. Obża-łowanemu udało się widocznie podczas kazania, bo po dwa-kroć zawałał głośnie „Amen“ i tupał nogami, za co powyższa spotkała go kara.

\* W Wysoce pod Starogardem ma być protestant ustanowiony jako drugi nauczyciel, choć jest tam tylko 14 dzieci protestanckie a 160 katolickich.

\* Naczelny prezes Prus Zachodnich prezentował ks. Augustyna Worzałę, wykurszą w Borzyszkowach na probostwo w Łęgu, dekanatu tuchołskiego.

\* Ogromna burza, z gromotem i nawałnicą przecho-dziła nad Monasterem dnia 7 b. m. po południu między 1 a 2 godziną.

\* Z Caprery donoszą, że Garibaldi niebezpiecznie za-chorował.

\* W Zwinogrodzie wkrótce sądzona będzie, obu-rzająca do głębi sprawa włóciainina Kołuski, mieszkają-ca wsi Wierzbowa w Ekaterynpolskich dobrach. 70letni starycz zamordował 17letniego wnuka sierotę podczas konwulyjnego ataku, założywszy mu za poradą syno-wiej pętlę z pasa zrobioną na szyję, a nadepnawszy go nogą ciągnął aż do wydania ostatniego tchnienia przez nieszczęśliwą ofiarę. Trupa ukryto w nawozie i tylko gadatliwość pijanej synowej po czterech przeszło miesiącach wydała sprawców w ręce sprawiedliwości. Dla złagodzenia jaskrawości tego kolorytu dodajemy, iż podągną Kołuszko był kilkakroć odstawiwszy drogą administracyjną na miejsce urodzenia, kilka razy siedział w więzieniu i raz był wysłany na Sybir. Powodem tej zbrodni było niezadowolenie całej rodziny z utrzymywania sieroty, będącego z przyczyn choroby niezdolnym do pracy.

\* Komunardzi paryscy wyszli dnia 8 b. m. z Avenue d'Italie, gdzie Blanqui umarł, chcieli się udać na cmentarz Père la Chaise, aby w rocznicę jego śmierci złożyli wieńce na jego grobie. O godzinie 12 zgromadziło się przed domem około 800 osób — w pobliżu stało mniej więcej 100 konstabliów, którzy nie pozwolili komunardom iść w szereg, lecz zmusili ich do podzielenia się na małe grupy. Jeden z idących uderzył w rozdrążeniu konstabliera laską i został aresztowany. Na moście austriackim połączyli się komunisci znow w jeden szereg — ale policya znow ich rozbiła. O godzinie 2 stanęła na placu bastylii około 200 osób, pomiędzy temi Cournet, L. Michel, Ludwika Ferre (córka rozstrzelanego w Wersalu komunisty), pani Rouzade; sześć osób niesło wieńce przed wielbicielami Blanquego, którzy się znowu uformowali w szereg. Dwudziestu policjantów zabrawszy wieńce, chcieli szereg rozbić — przyczem przyszło do bijatyki i do aresztowań; 20 osób pomiędzy nimi L. Michel i L. Ferre odprowadzono na rue Roquette. Tłum pociął się za nimi — przyszło do ponownej bijatyki, wśród której kilku policjantów raniono. Nagle padł strzał — lecz niewiadomo z kąd, — potem nowa bijatyka, rozdrażnienie się wzmagą, policjanci rąbią pałaszami. Raniono kilka osób, w końcu jednak policya była zniewolona schronić się z aresztowanymi osobami na odwach i telegrafować po pomoc, która też w liczbie kilku set konstabliów przybyła o godzinie 3. Tłum roz-proszyły się na widok nowoprzybyłych policjantów. Na Pere la Chaise przybyli komunardzi w małych tylko grupach i stanęszy na około grobu, złożyli około 40 wieńców. Na cmentarzu policyi nie było. O godzinie 4 przesłuchano uwięzionych. Tych, którzy policjantów nie bili, uwolniono; pomiędzy temi byli L. Michel i L. Ferre. W Paryżu panuje spokój — ale na przedmieściach rozdrażnienie wielkie. Konstabliów rannych jest 10, — ile osób poraniła policya, dotąd nie wiadomo.

\* W przyszłym etacie królestwa pruskiego ma się znajdować projekt pomnożenia liczby losów loteryi pruskiej o 50 do 60,000 losów. Zarazem mają być wydawane mniejsze udziały po 1/5 i 1/10 losów.

\* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 11 stycznia, św. Hygyna m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Długość dnia 7 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1886 Jagiełło obrany przez stany królem polskim. — 1501 Zwarte i potwierdzone przymierze z Turkami. — 1562 Śmierć Prymasa Jana Porębskiego. — 1655 Zniesienie zbutowanych Kozaków pod Ochmatowem. — 1698 August II przybywa do Warszawy.

Z prowincyi, 7 stycznia. (Ubytek ziemi polskiej). Artykuł z dnia 31 grudnia r. z. w jednym jeszcze przy-padku nie jest dokładnym. Powiedziano w nim bowiem, że p. Sypkowski Jan z Gorzyna rozparcelował swój folwark i rozsprzedał pomiędzy gospodarzy polskich. Doniesienie to nie jest prawdziwe, gdyż

1) p. S. żadnego folwarku w Gorzynie nie posiadał, tylko 78 morgów, które po teściu swoim, gospodarzu Do-magaliskim odziedziczył, do czego przykupił 12 morg w przy-jełłej wsi Zbytki;



